

Po co jesteśmy sobie potrzebni? Polska i Ukraina między przeszłością a przyszłością

Relacje polsko-ukraińskie raz po raz powracają do historycznych traum, sporów politycznych i wzajemnych pretensji. Czy jednak to wystarczy, by wyjaśnić, dlaczego oba kraje są sobie dziś potrzebne? Podczas „Literackiego Jarmarku” w Charkowie Edwin Bendyk, Jarosław Godun, Wołodmyr Jermolenko i Wachtang Kipiani rozmawiali o bezpieczeństwie, pamięci historycznej, kulturze oraz o modelu partnerstwa zdolnego przetrwać polityczne kryzysy.

30 sierpnia w Charkowie, w ostatnim dniu drugiej edycji „Literackiego Jarmarku”, odbyła się publiczna debata **„Po co jesteśmy sobie potrzebni? Polska i Ukraina między przeszłością a przyszłością”**. Sam festiwal trwał od 28 do 30 sierpnia i obejmował 38 wydarzeń z udziałem ponad 90 pisarzy, wydawców, muzyków i przedstawicieli środowisk kultury. „Literacki Jarmark” organizuje Fundacja Charytatywna Serhija Żadana przy wsparciu Międzynarodowej Fundacji „Odrodzenie”; w tym roku do programu włączyli się również polscy autorzy i instytucje.

W rozmowie udział wzięli **Edwin Bendyk**, prezes Zarządu Fundacji im. Stefana Batorego; **Jarosław Godun**, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie, radca-minister Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie; **Wołodmyr Jermolenko**, filozof, pisarz i prezes Zarządu Międzynarodowej Fundacji „Odrodzenie”; oraz **Wachtang Kipiani**, historyk i oficer Służby Chorażych 2. Korpusu Gwardii Narodowej Ukrainy „Chartia”. Rozmowę moderowała Radosława Kabaczij, menedżerka kultury i przedstawicielka Programu „Kapitał Społeczny” Międzynarodowej Fundacji „Odrodzenie”.

Pytanie otwierające było celowo proste: **po co Polsce Ukraina i po co Ukrainie Polska?** Nie z punktu widzenia moralnych zobowiązań, wdzięczności czy dziejowej sprawiedliwości, lecz z perspektywy interesów obu państw, ich bezpieczeństwa, rozwoju i wspólnej europejskiej przyszłości. Czy te relacje mogą być wystarczająco trwałe, by przetrwać zmiany rządów, kampanie wyborcze i kolejne spory o przeszłość?

Pytanie to brzmiało szczególnie aktualnie w okresie kolejnego napięcia w relacjach polsko-ukraińskich. W swojej czerwcowej analizie Edwin Bendyk pisał, że mimo intensywnych powiązań gospodarczych i społecznych stosunki między oboma państwami ponownie znalazły się pod presją sporów historycznych. Wyjścia z tej sytuacji nie widzi jednak w powrocie do modelu „starszego” i „młodsze” partnera, lecz w symetrycznym partnerstwie i integracji Ukrainy z Europą.

Edwin Bendyk: bezpieczeństwo poprzez integrację

To właśnie do Edwina Bendyka skierowano pierwsze pytanie dotyczące asymetrii w relacjach obu państw. Kilka dni przed debatą opublikował esej o niemal identycznym tytule – **„Po co Polsce Ukraina?”** – poświęcony roli niepodległej Ukrainy w polskiej i europejskiej architekturze bezpieczeństwa.

Bendyk zaczął od roku 1991. Jak przypominał, ówczesna decyzja Polski, by jako pierwsze państwo uznać niepodległość Ukrainy, nie była ani automatyczna, ani oczywista. Opierała się na strategicznym myśleniu Giedroycia i Mieroszewskiego: niepodległość Ukrainy, Litwy i Białorusi stanowi jedno z zabezpieczeń przed powrotem Rosji do modelu imperialnego. Po przystąpieniu

Polski do NATO i Unii Europejskiej pozycja obu państw w sferze bezpieczeństwa zasadniczo się jednak zmieniła – Polska znalazła się wewnątrz zachodnich sojuszy, Ukraina pozostała poza nimi. To właśnie Bendyk uznał za jedną z głównych przyczyn asymetrii.

Dziś, jego zdaniem, pytanie „po co Polsce Ukraina?” trzeba postawić na nowo:

„Dla mnie istnieje tylko jedno podejście. Znamy je z czasów zimnej wojny: Europa i Ukraina razem muszą dysponować potencjałem gospodarczym, technologicznym i militarnym wystarczającym, by przeciwstawić się Rosji. Nie tylko być zdolne do prowadzenia wojny, lecz mieć wspólną siłę wystarczającą do odstraszania Rosji. Ukraina jest dziś oczywiście najsilniejszym militarnie graczem w tej części Europy. Ale aby ten potencjał Ukrainy mógł się utrzymać, Ukraina musi również rozwijać się gospodarczo i społecznie, musi być państwem odnoszącym sukces. Najlepszą drogą, jaką znamy z własnego doświadczenia, jest członkostwo w Unii Europejskiej. Razem możemy stworzyć przestrzeń dobrobytu i bezpieczeństwa. Wtedy również problemy historyczne, które pozostaną z nami jeszcze długo, nie będą musiały przeszkadzać w szukaniu rozwiązań na przyszłość”.

W tej logice Ukraina jest Polsce potrzebna nie jako „bufor” i nie wyłącznie jako państwo, które obecnie powstrzymuje rosyjską armię. Długofalowe bezpieczeństwo Polski zależy od tego, czy jej sąsiadem będzie Ukraina politycznie stabilna, silna gospodarczo i włączona w struktury europejskie.

Zmienia to również sam model wzajemnych relacji. Partnerstwo oparte na roli Polski jako adwokata Ukrainy wobec Zachodu stopniowo się wyczerpuje: Ukraina coraz częściej współpracuje z europejskimi partnerami bezpośrednio, posiada własne doświadczenie wojskowe, dyplomatyczne i polityczne. Pytanie nie brzmi więc już, w jaki sposób Polska może „prowadzić” Ukrainę do Europy, ale co oba państwa są w stanie wspólnie w Europie zbudować.

Wachtang Kipiani: odmienna pamięć nie wyklucza partnerstwa

Wachtang Kipiani skierował rozmowę ku historii. Zapytany, na ile ukraiński ruch niepodległościowy inspirował się polskim doświadczeniem walki z komunizmem, odpowiedział, że przykład „Solidarności” był istotny, jednak bezpośrednie przeniesienie polskiego scenariusza na Ukrainę nigdy nie było możliwe.

Ukraina i Polska wchodziły w lata 90. w zupełnie innych warunkach politycznych i społecznych. Polska miała już silny ruch antykomunistyczny i znacznie bardziej skonsolidowane społeczeństwo, podczas gdy w Ukrainie znaczną część aparatu państwowego i systemu politycznego wciąż kontrolowały dawne elity komunistyczne. Dlatego ukraińska transformacja od samego początku przebiegała wolniej i w warunkach ciągłego konfliktu z wpływami rosyjskimi.

Polskie doświadczenie pozostawało jednak ważne – między innymi w sposobie podejścia do własnej historii. To właśnie polski przykład pokazywał ukraińskim dziennikarzom, historykom i społeczeństwu obywatelskiemu, że bez rozmowy o traumach XX wieku nie da się zrozumieć ani siebie, ani sąsiadów.

Kipiani podkreślił, że problem pojawia się wtedy, gdy jedna pamięć narodowa rości sobie prawo do definiowania drugiej.

„Im dalej szliśmy, tym lepiej rozumieliśmy, że nasze interpretacje przeszłości będą się znacząco różnić. Przyjmowaliśmy to i nadal przyjmujemy jako coś normalnego. Polska jest dla nas ważna. Ale mamy własną politykę, własną godność i własną wrażliwość. Polacy często dziś używają słowa »wrażliwość«, ale przede wszystkim wtedy, gdy chodzi o polski ból. Dla mnie bardzo ważne było kiedyś pokazanie, że Polaków w XX wieku również bolało i że część tego bólu zadaliśmy my. Ale ogromną część ukraińskiego bólu zadali nam Polacy. Dlatego kiedy jedna strona, dysponując większymi zasobami gospodarczymi i politycznymi, zaczyna dyktować drugiej warunki dotyczące jej polityki wewnętrznej, godności czy pamięci, taka rozmowa bardzo szybko nabiera negatywnego charakteru”.

To jedna z najważniejszych tez całej debaty: **pojednanie nie musi oznaczać identycznej wersji przeszłości**. Ukraińcy i Polacy być może nigdy nie będą jednakowo postrzegać wszystkich wydarzeń XX wieku, ale dojrzałe partnerstwo zakłada umiejętność uznania bólu drugiej strony bez żądania, by wyrzekła się własnej pamięci historycznej.

Kipiani zwracał jednocześnie uwagę, że asymetria istnieje nie tylko w polityce pamięci, lecz także w obecności kulturowej. Polskie teksty, badania historyczne i interpretacje są znacznie lepiej obecne w ukraińskiej przestrzeni niż teksty ukraińskie w Polsce. Dlatego część wspólnej pracy powinna dotyczyć nie tworzenia „jedynie słusznej” narracji historycznej, lecz zapewnienia obu społeczeństwom realnego dostępu do argumentów i doświadczeń drugiej strony.

Jarosław Godun: kultura działa wolniej niż polityka, ale dłużej

To właśnie od tej kwestii rozmowa w naturalny sposób przeszła do dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosława Goduna: **jak dobrze Ukraińcy i Polacy naprawdę się dziś znają – nie poprzez deklaracje polityczne, lecz poprzez literaturę, muzykę, przekłady, edukację i bezpośrednie kontakty?**

Godun podał wymowny przykład: podczas przygotowywania katalogu przekładów literatury polskiej na język ukraiński udało się znaleźć około 1400 pozycji – od literatury pięknej i książek dla dzieci po teksty teologiczne i humanistyczne.

„W ubiegłym roku wydaliśmy katalog przekładów z języka polskiego i znaleźliśmy prawie 1400 polskich książek przełożonych na ukraiński. Kiedy pytałem kolegów z innych krajów – z Wielkiej Brytanii czy Niemiec – nie ma tam takiej liczby przekładów. I nie chodzi wyłącznie o literaturę historyczną: jest teologia, poezja, bardzo dużo literatury dziecięcej. Rok 2022 zmienił również geografie wzajemnego poznawania się: Polacy znacznie więcej dowiadują się o Ukrainie nie tylko dzięki kulturze, ale również dzięki ludziom, których spotkali. Uczą się ukraińskiego, chcą więcej rozumieć. Współczesnej Ukrainy jest dziś w Polsce znacznie więcej – dzięki muzykom, historykom, pisarzom, dzięki ludziom, którzy opowiadają o współczesnej ukraińskiej państwowości poprzez kulturę”.

Godun mówił jednocześnie o tym, jak niewidoczna potrafi być ta praca na tle politycznego i medialnego szumu. To właśnie kultura tworzy trwalsze więzi poziome – między wydawcami, tłumaczami, pisarzami, uniwersytetami, festiwalami i czytelnikami.

Jako przykład przywołał wizytę w Ukrainie noblistki **Olgi Tokarczuk**. Po tej podróży, obejmując funkcję wiceprezydentki PEN International, Tokarczuk zwróciła się do przedstawicieli centrów

PEN z różnych państw z apelem, by przyjeżdżali do Ukrainy. Jedna wizyta nie zmienia polityki międzynarodowej, ale osoba o dużym autorytecie może zwielokrotnić uwagę: przywieźć z Ukrainy własne doświadczenie, przekazać je dalej, sprawić, że wojna i sam kraj stają się dla zachodniej publiczności mniej abstrakcyjne.

Właśnie w tym miejscu kultura spełnia rolę, której nie jest w stanie wypełnić sama dyplomacja. Relacje polityczne nieuchronnie będą przeżywały konflikty – z powodu wyborów, gospodarki, sporów historycznych czy interesów wewnętrznych. Jeśli jednak pod nimi istnieje gęsta sieć kontaktów między ludźmi i instytucjami, każdy kolejny kryzys nie zmusza obu stron do budowania relacji od zera.

Ta kulturowa wzajemność nadal jednak nie jest symetryczna. Polska kultura przez dziesięciolecia systematycznie wchodziła w ukraińską przestrzeń poprzez przekłady, działalność Instytutu Polskiego, programy stypendialne i kontakty akademickie. Ukraińskie państwo i instytucje wciąż mają natomiast wiele do zrobienia, by ukraińska klasyka, współczesna literatura i myśl humanistyczna były znacznie wyraźniej obecne w Polsce.

Wołodmyr Jermolenko: jaką przyszłość Ukraina może zaproponować Polsce?

Jeśli pierwsza część rozmowy zaczynała się od pytania „po co Polsce Ukraina?”, Wołodmyr Jermolenko zaproponował zmianę samego sposobu stawiania.

Przez dziesięciolecia Polska była dla Ukrainy przykładem udanego wyjścia z postkomunizmu, „oknem na Europę” i jednym z najważniejszych rzeczników ukraińskiej integracji europejskiej i euroatlantyckiej. Ten model nieuchronnie jednak się zmienia. Ukraina nie jest już wyłącznie państwem naśladowującym polskie doświadczenia. Podczas wojny sama zgromadziła wiedzę, kompetencje technologiczne oraz doświadczenie polityczne i społeczne ważne dla całej Europy.

Jermolenko zaproponował spojrzenie na partnerstwo polsko-ukraińskie w znacznie szerszej perspektywie historycznej – jako kontynuację środkowo- i wschodnioeuropejskiej tradycji współistnienia narodów, które rozumiały, że w pojedynkę są zbyt słabe wobec wielkich imperiów.

„Rola Europy Środkowo-Wschodniej w historii powstawania samej idei Europy jest absolutnie niedoceniana. To tutaj rodziła się myśl, że powinniśmy żyć razem nie tylko jako obywatele, ale również jako wspólnoty, jako narody. Dlaczego rodziło się to właśnie wśród Polaków, Ukraińców, Słowaków, Czechów, Baltów? Ponieważ rozumieliśmy: sami sobie nie poradzimy, nie będziemy w stanie przeciwstawić się wielkim imperiom w pojedynkę. Tragedia zaczyna się wtedy, gdy stajemy się konkurentami nie o zboże czy rynki, ale o bezpieczeństwo – kiedy zaczynamy uważać, że suwerenność drugiego jest zagrożeniem dla naszej własnej suwerenności”.

Sama argumentacja dotycząca bezpieczeństwa również jednak, zdaniem Jermolenki, nie wystarcza. Formuła „Ukraina broni Polski przed Rosją” jest ważna, ale pozostawia Ukrainę w roli tarczy, nie zaś partnera współtworzącego przyszłość.

„W latach 90., 2000. i 2010. istniała taka idea: Polska to przyszłość, Polska to jeden z wariantów naszej przyszłości. Ale jaką przyszłość my, Ukraińcy, możemy zaproponować Polsce? Wydaje mi się, że to bardzo ważne pytanie. Teza, że jesteśmy waszą ochroną przed Rosją, nie zawsze działa. To jest kwestia

bezpieczeństwa, a bez bezpieczeństwa nie ma przyszłości. Ale jeśli myślisz wyłącznie o bezpieczeństwie, to również nie myślisz o przyszłości”.

Wśród rzeczy, które Ukraina już dziś może zaoferować Europie, Jermolenko wymieniał doświadczenie niezwykle aktywnego społeczeństwa obywatelskiego, kompetencje technologiczne zdobyte podczas wojny oraz zdolność do bardzo szybkiego dostosowywania się do kryzysów.

Pod koniec rozmowy ponownie wrócił do bezpieczeństwa, tym razem jednak w szerszym wymiarze: dziś chodzi nie tylko o wejście Ukrainy do istniejącego systemu europejskiego, lecz o stworzenie **nowej Europy bezpieczeństwa**, zdolnej przeciwstawić się współczesnym zagrożeniom imperialnym. W tej architekturze współpraca polsko-ukraińska nie jest kwestią peryferyjnych relacji dwustronnych, lecz może stać się jednym z centrów nowego systemu.

Od „bratnich narodów” do dojrzałego partnerstwa

Debata w Charkowie nie przyniosła – i zapewne nie mogła przynieść – prostej odpowiedzi na pytanie „po co jesteśmy sobie potrzebni?”. Pokazała natomiast, dlaczego dawny język relacji polsko-ukraińskich coraz gorzej opisuje rzeczywistość.

Po pierwsze, **relacje te nie mogą już opierać się na asymetrii „Polska pomaga – Ukraina otrzymuje pomoc”**. Polska pozostaje dla Ukrainy partnerem o fundamentalnym znaczeniu w UE i NATO, w handlu, logistyce, kulturze i dyplomacji. Ukraina stała się jednak równocześnie jednym z kluczowych źródeł współczesnego doświadczenia wojskowego i technologicznego w Europie. Model przyszłości to zatem nie starsza i młodsza siostra, lecz dwa państwa posiadające własne interesy, zasoby i odpowiedzialność.

Po drugie, **najsilniejszym wspólnym interesem pozostaje bezpieczeństwo – rozumiane jednak znacznie szerzej niż sama linia frontu**. Bendyk mówił o „bezpieczeństwie poprzez integrację”: potencjał militarny Ukrainy nie może istnieć bez rozwoju gospodarczego, stabilności politycznej i zakorzenienia w przestrzeni europejskiej. Jermolenko i Kipiani, wychodząc z różnych punktów widzenia, podkreślali drugą stronę tej samej tezy: osłabienie ukraińskiej państwowości ostatecznie zmniejsza bezpieczeństwo Polski, a konkurencja obu państw o samo prawo do bezpieczeństwa tworzy jedynie dodatkową przestrzeń dla silniejszego imperialnego sąsiada.

Po trzecie, **pamięci historycznej nie da się ani unieważnić, ani „rozwiązać” jedną deklaracją polityczną**. Społeczeństwa polskie i ukraińskie mogą inaczej pamiętać Wołyń 1943 roku, UPA, Polskę międzywojenną czy inne rozdziały wspólnej historii. Problemem nie jest sama odmiennność tych pamięci, lecz żądanie, by jedna strona uznała interpretację drugiej za jedyną możliwą. Dojrzałe relacje nie zaczynają się od identycznej pamięci, lecz od zdolności uznania, że ból drugiej strony jest realny, nawet jeśli nie unieważnia on własnego doświadczenia.

I właśnie dlatego tak ważny okazuje się czwarty element – **kultura jako infrastruktura wzajemnej wiedzy**. Kryzys polityczny może wybuchnąć w ciągu kilku dni; przekład książki, partnerstwo uniwersyteckie, festiwal, działalność instytutu kultury czy wieloletnia przyjaźń między środowiskami powstają znacznie wolniej. To jednak właśnie one pozostają po zmianie rządów i zniknięciu kolejnych nagłówków z mediów. Prawie 1400 polskich książek przetłumaczonych na język ukraiński to nie tylko statystyka kulturalna, lecz zgromadzony kapitał wiedzy o sąsiedzie. Zadaniem Ukrainy jest stworzenie podobnego zasobu wiedzy o sobie w Polsce.

Ostatecznie pytanie „po co jesteśmy sobie potrzebni?” nie powinno sprowadzać się do argumentu, że Ukraina dziś broni Polski przed Rosją, a Polska pomaga Ukrainie integrować się z Europą. Oba stwierdzenia są prawdziwe, lecz oba odnoszą się przede wszystkim do teraźniejszości.

Znacznie trudniej – ale i znacznie bardziej produktywnie – zapytać: **jaką Europę Polska i Ukraina mogą zaoferować sobie nawzajem za dziesięć czy dwadzieścia lat?**

Europę, w której silna Ukraina nie jest zagrożeniem dla polskiej suwerenności, a silna Polska – dla ukraińskiej. W której konkurencja o rynki nie zamienia się w rywalizację o prawo do bezpieczeństwa. W której wspólną przeszłość można interpretować na różne sposoby, nie czyniąc z niej broni wymierzonej w teraźniejszość. I w której oba państwa wreszcie przestają udowadniać, kto komu więcej zawdzięcza, a zaczynają rozmawiać o tym, **co są w stanie wspólnie zbudować.**

Być może właśnie to jest najważniejszą odpowiedzią na pytanie zawarte w tytule charkowskiej debaty.